

St. Olejnik

Przemówienie na rozpoczęcie obrad Przewodniczącego Sekcji ks. St. Olejnika

Studia Theologica Varsaviensia 6/1, 7-10

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRZEMÓWIENIE NA ROZPOCZĘCIE OBRAD PRZEWODNICZĄCEGO SEKCJI KS. ST. OLEJNIKA

Wypadło nam żyć i pracować w okresie niepokoju, nie tylko w świecie zewnętrznym, w wydarzeniach politycznych, ale i w świecie ducha, w sferze myśli ludzkiej. Dla teologii staje się to fermentem nowych przemyśleń, bodźcem do rewizji tradycyjnych treści i utrwalonych schematów. W klimacie nowej wiosny myśli, naładowanej niepokojem burz, ale i nadzieją bujnego wzrostu, zaczyna ożywać wielka gałąź moralna teologii.

Słabości dotychczasowego uprawiania, a szczególnie wykładania teologii moralnej, dostrzegali światli, „widzący” teologowie już od dawna. Zostały one jednak wyniesione na światło dzienne i ukazane wszystkim przez II Sobór Watykański. Nakazuje on odejście od starych, zdawałoby się wypróbowanych wzorów, porzucenie dróg utartych i bezpiecznych. Żąda nowych przemyśleń teoretycznych i bardziej autentycznych, w wyrazie chrześcijańskim, realizacji dydaktycznych. Rysuje kierunek i zasadnicze linie odnowy.

Nie tylko najbardziej ostrożni spośród nas doświadczają niepokoju. Ferment nie zrodził jeszcze zdrowego plonu — na niego trzeba zawsze długo czekać — a już powoduje zniszczenia. Spiętrzony nurt postulatów odnowy niesie z sobą wysuwane tu i ówdzie radykalne tezy przewartościowywania wszystkiego. Robinsona postulat „szczerości wobec Boga” ocieka niebezpieczeństwem skrajnego sytuacjonizmu. A pochopni, nie umiejący myśleć „do końca” publicyści teologiczni, goniący

za fascynującym nowinkarstwem, dyskredytują wszelki poważny wysiłek odpowiedzialnej teologii.

Podjmując hasło odnowy sięgamy do autentycznych źródeł teologicznych, a przede wszystkim do Pisma św. Czynimy to nie z powodów taktycznych, ale zasadniczych. Ekumenizm, perspektywa porozumienia się na tej płaszczyźnie z teologami innych wyznań chrześcijańskich, stanowi tylko dodatkowy bodziec i cenną zachętę do wejścia na tę drogę. Zasadniczą sprawą jest jednak dla nas to, że w Piśmie św. uznajemy słowo Boże skierowane do ludzi wszystkich czasów, źródło mądrości i objawienia dróg postępowania w życiu moralnym.

Pismo św. dochodzi do nas w opowie Tradycji, jako źródło doktryny wprawdzie zamknięte, ale nie zakrzepłe, skończone w swym wyrazie tekstualnym, ale żywe, wykładane i objaśniane w ramach żyjącego i nieomylnie nauczającego Kościoła Chrystusowego. Stąd czerpiemy i czerpać nam trzeba, kiedy usiłujemy dokonać odnowy myśli moralnej. Ważnymi zaś szczególnie w tym nurcie odnowy muszą stać się Ojcowie Kościoła. Oni ułatwiają właściwe odczytanie i skomentowanie słowa skierowanego do ludzi przez Boga.

Nauka bowiem, którą uprawiamy, my, moralści katolicy, wyrasta i rozwija się na gruncie słowa Bożego. To co wychodzi z naszych rąk nie jest wprawdzie Objawieniem, ale opiera się na Objawieniu, w nim ma swe główne uzasadnienie. Nie jesteśmy w ścisłym znaczeniu twórcami doktryny moralnej, jest ona nam w zasadzie dana. My ją odczytujemy, rekonstruujemy. Nasza twórczość jest podobna do pracy raczej rzemieślników zajętych obróbką gotowego tworzywa, drzewa czy metalu, niż chemików produkujących nowe, nieznanne w przyrodzie związki chemiczne.

Zadaniem moralistów nie jest jednak tylko czerpanie doktryny moralnej ze źródeł Objawienia i przekazywanie jej w niezmienionej postaci ludziom współczesnym. Nawet proste nauczanie Kościoła wnosi coś więcej, bo doktrynę tę wyjaśnia. W tym wyjaśnianiu służą Kościołowi jego uczeni, teologowie. To „zamówienie” dydaktyczne pociąga za sobą koniecz-

ność nie tylko szukania dróg do współczesnej umysłowości, ale i podejmowania poważnego wysiłku ściśle naukowego. Jest rzeczą wiadomą, że poziom nauczania zależy od poziomu nauki. Realizacja celów dydaktycznych musi posiadać jako konieczne zaplecze uprawiania nauki w węższym znaczeniu, czyli przeprowadzanie czynności badawczych. Nie wystarczą tutaj wysiłki badawcze o charakterze wyłącznie egzegetycznym. Trzeba je poszerzyć, przenosząc na płaszczyznę dociekań systematycznych, przy wykorzystaniu, jako narzędzi myśli, danych szeroko pojętej filozofii.

Uprawianie teologii moralnej w sposób naukowy zmierza do ukształcenia jasnych i możliwie jednoznacznych pojęć, ścisłych i uzasadnionych twierdzeń, zwartych i logicznych struktur. Nie znajdzie się tego w źródłach Objawienia. Słowo Boże nie zostało podane w postaci naukowej, lecz popularnej. Myśl ludzka nadaje mu precyzję i zwarte kształty systematyczne, stanowiąc jednocześnie jego ludzką obudowę pojęciową i ramy, które umacniają ale i obciążają to słowo. Analiza Augustyńska utrwaliła zrozumienie konieczności tej podpory, ale i jej ograniczoność i niedoskonałość w lapidarnych formułach: *fides quaerens intellectum; intellectus quaerens fidem*.

Wypracowane w średniowieczu i utrwalone w wielowiekowej tradycji filozoficzne narzędzia myśli teologiczno-moralnej wydają się w czasach dzisiejszych ta kniedoskonałe, zrodziły tyle zastrzeżeń, że powstaje pokusa wyrzeczenia się wszelkiej pomocy pogłębionej myśli ludzkiej. Jest to pokusa niebezpieczna grożąca fideizmem i pauperyzacją myśli teologicznej. Odrzucając ją zdecydowanie możemy jednak i powinniśmy starać się zdobyć pewien dystans w stosunku do dotychczasowych narzędzi myśli filozoficznej. Trzeba szukać nowych narzędzi, bardziej adekwatnych w stosunku do treści doktryny chrześcijańskiej z jednej strony, z drugiej zaś — do postępującej uniwersalizacji świata, próbować więc zbliżenia do pozaeuropejskiej kultury i myśli. Chrześcijańska doktryna moralna musi się otworzyć w kierunku dialogu z wielkimi kulturami dalekimi od grecko-rzymskiej tradycji kulturowej, z twórczością

myśli, zwłaszcza etycznej, Azji i Afryki. Potrzebne jest do tego poszerzenie myśli, potrzebne są nowe narzędzia rozumienia, a nie znajdujemy ich gotowych, nie zostały jeszcze wypracowane.

Teologii moralnej nie uprawia się dla samej satysfakcji intelektualnej, ale by ją przekazać ludziom, kształtować ich postawę duchową i oddziaływać na ich życie. Trzeba więc doktrynę dostosować do percepcji ludzi współczesnych, do kręgu ich problemów życiowych, do zakresu dostępnych im pojęć i do form, które są im bliskie. Aby stać się słyszanyymi i zrozumiałymi, należy umieć słuchać i czuć współczesność, uczyć się jej, rozumieć dzisiejszych ludzi i podjąć z nimi dialog.

Takie oto problemy, uświadamiane sobie i odczuwane przez nas moralistów, legły u podstaw tegorocznego zjazdu. Postawimy je w jasnym świetle dnia jako przedmiot referatów i dyskusji. Rozwiązać ich w pełni nie potrafimy. Trudno byłoby się spodziewać, że w ciągu dwóch dni uda nam się załatwić tyle spraw, wyjaśnić tak wiele trudnych i podstawowych zagadnień. Rzeczą cenną jest jednak sam zdrowy ferment, otwarcie drogi do nowych przemyśleń i dyskusji. Chcemy posunąć się o krok naprzód w tworzeniu nowych zrębów teologii moralnej.